Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 1000 Marek (półrocznie 500 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy Względnie 30 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 13. Kraków, dnia 26 marca 1922 roku. Rok XXIII.

Nie wolno dłużej milczeć!

W sprawie bezpolityczności organizacyi zawodowych — głos przestrogi!

Organizacya Proletaryatu rozpada się na trzy wielkie działy: organizacya polityczna, zawodowa i organizacya współdzielcza. Od początku założenia naszej Partyi organizacye zawodowa i polityczna szły ręka w rękę równomiernie i równocześnie walczyły o zdobycie lepszych warunków politycznych i ekonomicznych dla Proletaryatu polskiego w ramach Polskiej Partyi Socyalistycznej. Ruch zawodowy i polityczny był ze sobą jaknajściślej spojony, ci sami działacze organizacyi zawodowych i organizacyi politycznych pracowali w jednej i drugiej organizacyi i nikomu — przez długie lata — nie przychodziło na myśl robić jakiekolwiekbądź wyjątki, czy też różnice pomiędzy obu temi organizacyami.

Partya Socyalistyczna wzrastała coraz bardziej, ruch zawodowy wspierany potężnie rozwijającym się ruchem politycznym, rósł z roku na rok, obejmując coraz to nowe zastępy Proletaryatu polskiego. Uświadomienie socyalistyczne, dzięki wspólnej robocie zawodowej i politycznej rosło w szeregach robotniczych i obejmowało mocną obręczą cały Proletaryat polski. Nikt nie robił żadnych różnic pomiędzy zawodówką a organizacyą polityczną i żadnemu socyaliście na myśl nie przychodziło stwarzać jakieś nadpartyjne czy bezpartyjne związki zawodowe i wyodrębniać je z ogólnej socyalistycznej organizacyi Proletaryatu polskiego. Była tylko jedna silna, zwycięska organizacya o dwóch równorzędnych, równouprawnych sekcyach.

Przez długie i długie lata rozumiało się samo przez się, iż do socyalistycznej organizacyi zawodowej należeli tylko i wyłącznie socyaliści, którzy równocześnie byli zorganizowani politycznie i w socyalistycznym duchu uświadamiani. Organizacye zawodowe urządzały wśród członków stałą propagandę idei i haseł socyalistycznych, pisma zawodowe propagowały usilnie socyalizm, zaś organizacye polityczne z całych sił popierały ruch zawodowy, rozumiejąc bardzo dobrze, iż te dwa rodzaje ruchu robotniczego to jak dwie ręce u człowieka, to jak dwoje oczu w głowie, a brak jednego z nich czyni człowieka kaleką, zaś organizacyi robotniczej odbiera siłę i znaczenie. Panowała wtedy przez długie lata w socyalistycznym ruchu robotniczym najzupełniejsza harmonia między ruchem politycznym i zawodowym a tylko i wyłącznie tej niezmąconej harmonii Partya nasza — a więc Proletaryat polski — zawdzięcza swój rozwój, a polski Lud roboczy potężne zdobycze na każdym polu, czy to politycznem czy ekonomicznem, czy to w dziedzinie ustawodawstwa ochronnego, czy polepszenia bytu i t. d. Wodzowie Proletaryatu polskiego rozumieli doskonale te wspólne korzyści i z całą troskliwością i pieczołowitością przestrzegali wspólnoty ruchu zawodowego i politycznego.

Tymczasem Organizacye zawodowe dzięki poparciu przez ruch polityczny a także dzięki naturalnej sile przyciągającej zyskiwały coraz większe swobody a liczba ich członków rosła coraz bardziej.

Przybył szereg nowych ludzi i obejmował kierownictwo w Organizacyach zawodowych, a byli to ludzie, którzy — może w najlepszej wierze — bardziej patrzyli na rozwój ruchu zawodowego, aniżeli na równomierny wzrost i propagandę haseł socyalistycznych i coraz bardziej ograniczali się wyłącznie tylko do omawiania spraw czysto-zawodowych, warunków pracy i płacy, odsuwając i pomijając — może zresztą nieświadomie — propagandę socyalizmu w szeregach swoich członków. Zamiast ze wzrostem członków rozpocząć równomiernie wytężoną agitacyę polityczną ograniczano się wyłącznie tylko do propagandy spraw czysto-zawodowych. Na zebraniach poufnych, zgromadzeniach zawodowych, konferencyach i zjazdach, gdy dawniej zawsze znalazło się miejsce i to miejsca dosyć dużo dla spraw politycznych, z biegiem czasu politykę usuwano na plan ostatni, albo wyrzucano ją zupełnie, a w ruchu zawodowym sprawa poprawy bytu materyalnego zajęła miejsce dominujące. Powiedzmy otwarcie: kwestya chleba codziennego, kwestya brzucha, kwestya „podwyżki“ stała się jedynym celem i wytyczną działalności ruchu zawodowego, a ruch polityczny zupełnie wyłączono z działalności Związków zawodowych. Ale przywódcy ruchu zawodowego wkroczywszy raz na tę fatalną i fałszywą drogę, która im samym już teraz przynosi niepowetowane klęski, czuli jednakże wyrzuty sumienia, iż ruch zawodowy wyodrębnili zupełnie z socyalistycznego ruchu politycznego, a chcąc te swoje wyrzuty przecież jakoś ułagodzić na Zjazdach i konferencyach uchwalają od czasu do czasu mniej lub więcej mdłe rezolucye w sprawie ruchu politycznego. Rezolucye te nie są jednak nigdy wykonywane, mają tylko znaczenie teoretyczne, są plasterkiem na ropiejącą ranę rozbicia jedności organizacyjnej Proletaryatu polskiego.

Zwracamy uwagę na ten niezmiernej doniosłości fakt w naszem życiu partyjnem, jakkolwiek nie wątpię, iż wywoła to żywe niezadowolenie wśród działaczy zawodowych. Jednakże jako stary towarzysz partyjny, jako działacz polityczny, jako jeden z pierwszych, którzy na gruncie małopolskim organizowali w ramach Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej, jeszcze przed 25 laty czysto socyalistyczne Organizacye zawodowe, poczuwam się do obowiązku zwrócenia uwagi już dzisiaj całej Partyi na to wysoce szkodliwe wyodrębnienie, na wielkie klęski i spustoszenia, jakie w szeregach Proletaryatu polskiego ta polityka separatystyczna bezwarunkowo wywołać musiała.

Niewątpliwie osłabienie ruchu politycznego w ramach naszej Partyi, na które naturalnie wpłynęła także wojna i wszystkie jej skutki nie byłoby tak dla Partyi ciężkie i bolesne, gdyby organizacye zawodowe były otwarcie organizacyami socyalistycznemi, gdyby poprostu nie wstydzono się propagandy socyalizmu, tak jak to robiono dawniej we wszystkich organizacyach zawodowych! Dziś w organizacyach zawodowych brakło i brakuje podkładu ideowego, brakuje pierwiastka wyższego, brakuje tego duchowego kitu, który łączyć musi członków jednej organizacyi, ażeby nie tworzyć z nich tylko gromady walczącej tylko i wyłącznie o poprawę bytu, a zaniedbującej świadomie czy nieświadomie propagandy ideałów socyalistycznych, które były i są ewengelią Proletaryatu całego świata i potężną podporą w jego walce o zdobycie lepszej przyszłości na polu kulturalnem i ekonomicznem.

Nie wątpię i jestem z góry przygotowany na mniej lub więcej gołosłowne zaprzeczenia i zarzuty, jednakże żaden towarzysz nie zdoła mię przekonać i odeprzeć faktu, że rozwój wrogich proletaryatowi polskiemu organizacyi enperowców czy chadeków w znacznej mierze przypisać się musi bez ideowości organizacyi zawodowych różnych bezpartyjnych, czy też klasowych Związków zawodowych. Jest niezaprzeczonym faktem, iż w organizacyach socyalistycznych panuje w wielu zawodach zastój, a przecież kto nie idzie naprzód — ten się cofa!

Co do mnie osobiście to wolę stu zorganizowanych zawodowo a politycznie uświadomionych jako socyaliści towarzyszów partyjnych aniżeli tysiąc ludzi, którzy do organizacyi zapisali się tylko i wyłącznie dlatego, że przez to dostaną „podwyżkę“, albo, że będą krócej pracować! Owych stu socyalistów i zorganizowanych politycznie i zawodowo robotników czy robotnic, to jest gwardya armii robotniczej, na której można polegać, i której nic nie złamie, nie rozbije ani nie odstraszy, podczas gdy owych tysiąc nieuświadomionych politycznie robotników, to są lotne piaski, które pierwszy podmuch reakcyi, jakieś większe niepowodzenie ruchu zawodowego, lokaut czy przegrany strejk na cztery wiatry rozpędzi i znów całą robotę trzeba będzie zaczynać na nowo.

Proszę bardzo, ażeby nasi działacze polityczni i zawodowi zechcieli się nad poruszoną sprawą dokładnie zastanowić, albowem zaszły w ostatnich czasach zastraszające wypadki seperacyi ruchu zawodowego od politycznego i zupełnego niezrozumienia znaczenia ruchu politycznego dla zawodówek. Dowody wielkiego nieuświadomienia politycznego wodzów i członków Organizacyi wskazują na wielkie niebezpieczeństwo jakie grozi całemu ruchowi robotniczemu, jeżeli te nienormalne, poprostu dzikie, niegodne cywilizowanego Proletaryatu stosunki nie zostaną jaknajenergiczniej stłumione i uregulowane.

Wiem, iż poruszam sprawę nie miłą, nie mniej jednakże rzecz tę należy publicznie omówić i wszechstronnie oświetlić i to bez względu na to, czy się to z jakichkolwiek bądź względów poszczególnym działaczom zawodowym podobać będzie czy nie, oraz twierdzę, iż należy dążyć do jej kategorycznego rozwiązania. A rozwiązaniem tem powinno być tylko i wyłącznie całkowite zespolenie ruchu zawodowego i politycznego, jaknajenergiczniejsza propaganda programu socyalistycznego w organizacyach i w prasie zawodowej, tworzenie uświadomionego, socyalistycznie wychowanego proletaryatu polskiego, a nie tolerowanie w szeregach Organizacyi rzekomo socyalistycznych prostych zjadaczy chleba, których dyablo mało obchodzi walka Proletaryatu o zdobycze kulturalne i polityczne, a których jedynym celem jest poprawa bytu materyalnego.

Ta sprawa musi być rozstrzygniętą, jeżeli Partya nasza nie ma ponieść wielkich klęsk! Rzecz należy postawić zupełnie jasno i otwarcie i zupełnie konsekwentnie i stanowczo dążyć do jej urzeczywistnienia. Sprawa jest pilną i piekącą, a im dalej trwać będzie obojętność polityczna związków zawodowych na tem sroższe zawody narażonym będzie już w najbliższej przyszłości cały ruch polityczny, lecz także w równej mierze i przedewszystkiem ruch zawodowy.

Wszystkich Towarzyszów, którym rozwój Partyi naszej leży gorąco na sercu wzywam i proszę, ażeby w sprawie tej głos zechcieli zabrać.

ażeby bądź na łamach „Prawa Ludu“, bądź też innych organów partyjnych zdanie swoje zechcieli wypowiedzieć jasno i otwarcie. Sprawa jest zbyt ważną, ażeby dłużej milczeć.

Poruszeniem jej nie mam zamiaru nikogo osobiście dotknąć i nikomu osobistych z tego powodu nie czynię zarzutów. Nie można jednakże dłużej milczeć jeżeli Proletaryat polski nie ma ponieść niepowetowanych strat.

Zygmunt Klemensiewicz.

cież ten podatek nie każdy może płacić, zaś rząd jest obowiązanym most jaknajprędzej do porządku doprowadzić!

Tych kilka drobnych zdarzeń z naszego codziennego życia podaję do wiadomości Towarzyszy - Czytelników i proszę ich bardzo aby zechcieli do pisma naszego nadsyłać jaknajliczniejsze korespondencye. **Czerwony chłop.**

Akord państw bałtyckich

Dnia 17 bm. zakończyły się w Warszawie obrady czterech państw bałtyckich, a mianowicie: Polski, Łotwy, Finlandyi i Estonii. Obradom przewodniczył p. Skirmunt, który był właściwie inicyatorem owego porozumienia. Niestety silnie dał się odczuć brak delegata Litwy kowieńskiej, która nie przystąpiła do konferencyi warszawskiej. Duża wina leży po stronie polskiej; gdyż należało okazać tylko trochę cierpliwości, taktu i sprytu, a byłoby się udało sprowadzić delegatów Litwy. Niewątpliwie byłoby to trudniejszem zadaniem niż zaproszenie p. Meyerowicza, prezesa gabinetu łotewskiego, ale właśnie w pokonaniu większych trudności widzimy pewną zdolność, a nie w zdobywaniu łatwych sukcesów. Współdziałanie Litwy jest niezbędne, gdyż w przeciwnym razie wyniki, tejże konferencyi, mogą niedopisać. Miejmy nadzieję, iż p. Meyerowicz będzie w tym wypadku łańcuchem łączącym dwa niezbyt przyjazne sobie państwa ze sobą i w ten sposób owa luka, tak konieczna do usunięcia, zniknie.

Państwa bałtyckie muszą dla wspólnego dobra tworzyć jednolitą całość wobec polityki rosyjsko-niemieckiej. Wiadomo powszechnie, iż Niemcy są z sowietami w ciągłym kontakcie i że prawdopodobnie im to przypadną największe zyski przy odbudowie Rosyi.

Otóż obrona z jednej strony przed Rosyą, a z drugiej przed Niemcami, oto są wspólne zadania państw bałtyckich. Rosya jest groźna i pod względem politycznym i pod względem gospodarczym. Stanowisko przeto jej sąsiadów bałtyckich, jest bardzo ciężkie, i dużo pracy i siły muszą wyżej wspomniane państwa poświęcić, by się odpowiednio wzmocnić i ubezpieczyć. — Niemcy natomiast nie wywołują żadnej obawy militarnej, gdyż nad zniszczeniem pruskiego militaryzmu pracuje nadewszystkiem Francya. Większy jednak kłopot sprawia ich popęd ekonomiczny, tak iż wyłania się słuszna obawa, iż niejeden smaczny owoc przepadnie na rzecz Niemiec. Otóż w celu zabezpieczenia swego stanowiska polityczno-gospodarczego, zawarły owe państwa szereg traktatów ekonomicznych i administracyjnych, przeobrażając w ten sposób cały swój dotychczasowy system polityczny, i tworząc jedno wspólne ogniwo, bijące z jednaką siłą na wszystkie strony platformy gospodarczo-politycznej tych państw. — Akt warszawski nie jest ani przymierzem, ani porozumieniem, lecz tylko akordem t. zn. ugodą wiążącą związane nią państwa, tylko w pewnych nielicznych kwestyach, a zresztą pozostawiającą wolną zupełnie rękę, w całym szeregu zadań państwowych, wchodzących w zakres wojskowości, polityki i gospodarki. **Grs.**

Ś. p. Klemens Strojny

Dnia 9 lutego 1922 roku, o godznie 8 minut 15 wieczór przy odstrzelaniu dwóch otworów nabitych przyrządem wybuchowym, w tutejszej kopalni, padł ofiarą śmierci górnik Klemens Strojny, na którego odeszły oba strzały kładąc go trupem na miejscu! Śmierć poniósł okrutną i natychmiastową, gdyż cały nabój, który odszedł pierwszy, trafił nieszczęśliwego w twarz i piersi ,a drugi przysypał go złamkami soli.

Pogrzeb odbył się 11 bm., którym zajął się Zarząd kopalni. W pogrzebie wzięli udział wszyscy pp. urzędnicy oraz wielka ilość górników i ich rodzin. Nad grobem przemówił del. rob. tow. Andrzej **Jagła,** co się znów ks. Mizi nie spodobało gdyż mruczał sobie pod nosem na cmentarzu: że „poco to umarłemu gadać“...

Ś. p. Klemens Strojny przepracował 26 lat w tutejszej kopalni soli i osierocił żonę i wychowanka.

Był on karnym członkiem Związku R. P. G. od pierwszej chwili i obowiązki swoje wypełniał sumiennie.

Z żoną zmarłego podzielamy współżałość, a zmarłemu ziemia niech lekką będzie.

Rada kopalniana w Wieliczce.

Z Wieliczki

KTO IM ZA TO PŁACI! Na tutejszym bruku rozbija się od niejakiego czasu kliczka różnych indywidyum z pod ciemnej gwiazdy. Są to słynne „półgłówki wielickie“, które ani orzą ani sieją a jednak żyją wygodnie, otuleni w księżą sutannę i dlatego pewni bezkarności dla swych łajdackich sztuczek. Zatracili wstyd i poczucie godności robotniczej i za ochłap z klerykalnego stołu rozbijają ruch robotniczy, niszczą jedność i solidarność partyjną. Są między nimi ludzie, którzy nie wiadomo z czego żyją. Są ‚inwalidzi“, dziś chłopy zdrowe jak byki, którzy na konto swego „inwalidztwa“ szwędają się, zamiast pracować uczciwie na kawałek chleba. Są różne figury brukowe, które urządzają ciągle zupełnie niepotrzebne a nawet wprost szkodliwe wyjazdy i delegacye do Warszawy, dojąc z obałamuconych a nie zorganizowanych robotników dziesiątki tysięcy marek na pijatyki i hulanki w Warszawie. Żyją te wszy klerykalne na ciele robotnika wielickiego judząc, szczując go, aby tylko przypochlebić się plebańskiej gospodyni.

Zwracamy uwagę Robotników wielickich na te smutne objawy braku oryentacyi wśród nich. Przypominamy, co wywalczyli i do czego doprowadzili, gdy w Wieliczce pędzono precz rozbijaczy zklerykalnego podwórka. Wtedy robotnicy byli naprawdę współrządcami kopalni i wszystkie zdobycze i zwycięstwa, znaczna poprawa bytu, uregulowanie wielu warunków pracy z tego właśnie pochodzi czasu. Dzisiaj coraz trudniej i coraz przykrzej układa się los robotnika wielickiego, albowiem w szeregi jego wkradły się indywidua płatne przez kapitalistów, ludzie stojący na usługach reakcyi, którzy za miskę soczewicy z najzimniejszą krwią sprzedają w niewolę kapitalistyczną wielickich Robotników. Słowa te kierujemy pod adresem ogółu robotniczego i bardzo prosimy, ażeby je zechcieli bacznie rozważyć. Tylko w jedności siła i tylko jedność i solidarność zapewnić mogą szeregom robotniczym zwycięstwo! **Zorganizowani.**

RACIECHHOWICE K. DOBCZYC MIERZEŃ. Z naszego górskiego zakątka podaję do wiadomości ogółu kilka ciekawych spraw. Donoszę przedewszystkiem, że znany wróg naszej organizacyi Jan Banach, obszarnik z Mierznia oberwał miesiąc aresztu z postem — za lichwę zbożową! Słuszna to nagroda za jego całe dotychczasowe postępowanie.

Dziwne się rzeczy dzieją w dobczyckim urzędzie podatkowym. Chciałem zapłacić podatek 7 stycznia br., ale urzędnicy nie chcieli go odemnie przyjąć, i powiedzieli, że przyjdzie egzekutor! Egzekutor przyszedł z końcem miesiąca i kazał mi zapłacić 861 Mk 11 f. A kiedy zażądałem okazania szczegółowego wyrachowania, to się pokazało, że mam płacić tylko 631 Mk 10 f. Zapytujemy urząd podatkowy w Dobczycach jakiem prawem egzekutor chciał mnie naciągnąć na 230 Mk. Dlaczego panowie urzędnicy nie chcieli przyjąć odemnie w urzędzie, lecz przysłali mi egzekutora? I tu się nasuwa pytanie jak wielkie sumy musi ten egzekutor pobierać od biednych ludzi, którzy nie są w stanie wykłócić się z nim i żądać pokazania cyfr prawdziwych. Prosimy Urząd podatkowy w Dobczycach o wyjaśnienie tego faktu. **Przypisek Redakcyi).**

1 marca br. przyszedł do mnie jakiś żołnierz z bagnetem — zdaje się wachmistrz, który chciał mnie aresztować i doprowadzić do Dobczyc za to, że mój pasterz... nie ma książki służbowej. Naturalnie wyśmiałem się z niego i pouczyłem o jego obowiązkach, albowiem tego rodzaju szykany nie mogą być cierpiane.

Brak pieniędzy i energicznego działania rządu dają się dotkliwie odczuwać ludności zmuszonej przychodzić do Gdowa albowiem most na Rabie, który zerwały lody dotychczas nie jest naprawiony, a jakiś rybak za przewóz ludzi czółnem każe sobie płacić po sto Marek, a prze-

Z KRAJU

PSARY. Dnia 12 marca 1922 r. odbyło się w naszej gminie zgromadzenie ludowe, na którem referował tow. poseł Rejdych i Hechelski Jakób. Tow. poseł Rejdych składał sprawozdanie ze Sejmu za czas przejściowy. Wobec licznie zebranych obywateli przedstawił tow. poseł Rejdych w przeszło dwugodzinnej mowie prace sejmowe, położenie wewnętrzne i zagraniczne Państwa naszego. Zebrani ze zdziwieniem dowiedzieli się o tem, kto jest wrogiem klasy pracującej. Jakto posłowie, wybrani w naszym okręgu, są zdrajcami wyborców, a są to posłowie Tabaczyński i Maślanka. Zgromadzeni więc uchwalili wotum nieufności powyższym posłom i kilkakrotnie wołano: „Hańba im!“

Dalej przemawiał tow. Hechelski, który omówił, co nam dały rządy, które przeżywaliśmy; prawie nic. Jedynie tylko rząd tow. Moraczewskiego, który wydał dekret o 8-godzinnym dniu pracy i równe uprawnienie kobiet. (Brawa i oklaski). Stał on na wyżynie! A teraz rządzi kapitał i chce nam odebrać i obalić dekret tow. Moraczewskiego (głosy: Hańba im!). Mowca wspomniał o wyborach do Rady Kasy chorych, wykazując, jak ważny jest ten dzień dla klasy robotniczej. Zgromadzeni oświadczyli, że jak jeden mąż staną do urny wyborczej i oddadzą głosy na listę Nr. 1. Po imponującej mowie tow. poseł Rejdych zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć **Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego: „Niech żyje“**

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

SIERCZA. Cementownia „Górka“. Zwracamy się do pana fizyka powiatowego w Chrzanowie, ażeby zechciał jak najprędzej polecić dyrekcyi fabryki zaprowadzenie najkonieczniejszych porządków sanitarnych. Niechlujstwo w ustępach przechodzi wszelkie granice, a dyrektor Brzozowski zamiast przypilnować porządku, bawi się w politykę i gorliwie popiera chadeckich rozbijaczy, różnych Kabałów i Spółkę. Taksamo w łazience fabrycznej przed rokiem przeszło pękł kocioł, a jakkolwiek fabryka zarobiła miliardowe sumy, to jednak dyrektor nie zdobył się na wydatek kilkuset marek i kotła nie kazał naprawić. Robotnicy nie mają kąpieli, brudni i zasmarowani muszą chodzić, jak rok długi.

Tak wygląda opieka kapitalistów nad zdrowiem robotnika. Ciągle jeszcze uważają nas za bydło robocze, które można bezkarnie wyzyskiwać. **Czerwony robotnik.**

KOMPROMITACYA CHADEKÓW W TRZEBINI. Na dzień 12 marca br. zwołali kudłaci „wielki“ wiec w sali Domu katolickiego w Trzebini, z bardzo szumnym porządkiem dziennym, mianowicie: o sytuacyi politycznej, o wyborach do Kasy chorych itd. Jako główni „referenci“ mieli przemawiać: Kabała, Ślęczka i Forst ze Szczakowej, ten ostatni znany z procesów o rozwód ze swoją żoną, obarczoną 8-giem drobnych dzieci, a za kradzież (dosłownie **kradzież)** wyrzucony z naszej Partyi. Oczywiście tego rodzaju „referenci“ spowodowali niezwykłe zainteresowanie się tym wiecem wśród robotników nietylko Trzebini, lecz i okolicy. Toteż o godz. 1 popołudniu zebrało się wielu robotników, czekając niecierpliwie na rozpoczęcie wiecu i otwarcie sali. Niestety, główni ‚referenci“ i macherzy znikli, jak kamfora, a kiedy wzburzony tłum coraz natarczywiej zaczął szturmować o otwarcie sali, powołując się na afisze, wytykając przytem tchórzostwo chadeckie, wyszedł jakiś człowieczek i drżącemi rękoma oddał nam podanie do starostwa, tłómacząc się, że starostwo poleciło zapodać im porządek obrad wiecu, czego nie zrobili, no... i wiecu nie myślą odbywać! Nasi towarzysze nie uwierzyli w te bajki, przyrzekli im jednego członka do prezydyum, i to nie pomogło, następnie dawaliśmy im całe prezydyum, tu chwila wahania, i i, i... o dziwo i na to się nie zgodzili,bowiem widzieli, że tu na ulicy tłum a ich było dosłownie po doliczeniu owych referentów **18 ludzi.** Wobec tego nie pozostało nam nic innego, jak tylko niedopuścić do wtargnięcia tłumu do małej sałki, gdzie zamknięci byli owi „referenci“ i zlynczowania ich rozpocząć zgromadzenie pod lokalem. Tow. Szuwara ze stopni

przemówił do przeszło 500 zebranych robotników, nadmieniając, że „rycerz" Kabała, jeżeli w Jaworznu miał odwagę szkalować PPS i jest takim „zuchem", niechaj wyjdzie z pod stołu i przemówi tu. Wszelkie prośby nie odniosły skutku, „referent" główny siedział **pod stołem, przykryty workami, co przedostało** się do zgromadzonych i wywołało burzę wesołości. Następnie tow. poseł Żuławski w treściwem przemówieniu wskazał na zagrożenie podstawowych zdobyczy klasy robotniczej, nadmieniając, że dziś klasa robotnicza więcej niż kiedyindziej czuwać musi nad temi zdobyczami, bowiem kapitał rozpoczął już swoją zdradziecką robotę. Następnie scharakteryzował każdego z osobna z owych trzech „referentów", z których Kabała miał 25 oskarżeń przez robotników „Azotu" w Jaworznie o różne szachrajstwa. Sięczka — (który okradł „Prawo Ludu" na 3000 marek — goniącego za tym, kto dobrze płaci. O Forstcie, jako za kradzież został z naszej Partyi wyrzucony. Przemówienie tow. posła Żuławskiego wywarło niezwykle głębokie wrażenie na zgromadzonych, a rozgoryczenie przeciw Kabale przybierało wprost groźne następstwa, toteż zupełnie słusznie zrobił, chowając się pod stół, a pani Stępniowa przykryła go workiem i zasłoniła swojemi ażurami.

Wkońcu tow. Szuwara jeszcze raz potępił warcholstwo Kabały, nadmieniając, że nie ma tu w Trzebini co szukać, a od którego robotnicy z odrazą odwracają się. My zaś dodamy, że dokąd kudłatą organizacyą kierować będą tego rodzaju i takiej wartości moralnej ludzie, jakim jest Kabała, Forst, Sięczka, Stępień, dotąd możemy być pewni, że poza 15 członków w Trzebini organizacya klerykalna nie podniesie się.

Okrzykiem: „**Niech żyje PPS.** Niech żyje org. rob. w Trzebini! Precz z Kabałą!" — zakończyło się to niezwykłe, jak na nasze stosunki zgromadzenie.

Bardzo biały.

Przegląd prasy

Żale ks. Kotarby i jaka jest na nie nasza rada. — Ostrożnie w marcu z influenzą. — „Lud katolicki" i sprawa błogosławieństwa papieskiego.

Sprawa odstrychnięcia się organizacyi chrześcijańskich robotników od nar.-demokracyi, jak to miało n. p. miejsce w Białej-Bielsku i o czem pisaliśmy szczegółowo w ostatnim numerze naszego pisma, tak w „Przeglądzie Pracy", jak też w artykule „Godzina Przebudzenia", wywołała istny popłoch w szeregach niedościgłych „Stojałowczyków" Zamorskiego i bezpłatnych prenumeratorów (są tylko tacy!) jego organu „Wieńca-Pszczółki".

I tak „cichy", ewangelicznie wprost „ubogi duchem i potulnego serca" ks. Kotarba umieścił w „Wieńcu" artykuł p. t. „Odpowiedź p. Bialskiemu", mający być polemiką z tygodnikiem Bielsko-Bialskim, organem chrześcijańskiej demokracyi, tej właśnie, która **szczęśliwie chociaż nieco późno i dla ubocznych sejmowo-mandacikowych celów, ośmieliła się stanąć samodzielnie i powiedzieć** (nic nowego: wróble już o tem śpiewają na dachach):

„endecya nie zrobiła dotychczas nic dobrego i nie zrobi nic",

że:

„Stojałowszczyzny nikt w Polsce całej nie zna",

a zresztą:

„Stojałowszczyzna to tylko płaszczyk i frazes".

Aż tu naraz burza się wszczęła w szklance i tak zresztą mętnej reakcyjno-klerykalnej wody, burza podczas której uznał za stosowne wystąpić nawet „siedzący sobie za górami i lasami" „cichy", „ubogi duchem" i „potulnego serca" ks. Kotarba, co ani nikomu z pewnością nie pomoże, ani (również na pewno) nie zaszkodzi, chyba samemu tylko tak szanowanemu, że nieproszonemu o zabieranie głosu kapłanowi, co znów... ani zbyt ważną, ani zbyt poważną sprawą nie jest.

Szkoda tylko jednej rzeczy.

Ów szanowny i zacny ks. Kotarba, jak z tego artykułu łatwo było można wywnioskować, bardzo się polityką denerwuje i męczy, a to może wpłynąć ujemnie na nadwątlony organizm i słabe nerwy — marzec zdradliwy zresztą jest miesiąc — szach — mach — ani się spostrzeże, a tu 39 stopni gorączki, influenza pewna, jak amen w pacierzu.

A szkoda!

Właśnie jak się to również z „Wieńca-Pszczółki" dowiadujemy, ks. biskup przemyski Józef Sebastyan Pelczar organizuje pielgrzymkę do Rzymu na Kongres Eucharystyczny celem: „zaświadczenia wobec innych narodów katolickich o wierze i pobożności narodu polskiego", celem: „uczczenia Ojca św.", wreszcie celem: „dania nowego dowodu przywiązania do Stolicy św."

Ks. Kotarba powinien czemprędzej wycofać się z polityki, napisać do ks. biskupa przemyskiego J. S. Pelczara, że jedzie — w Rzymie Ojcu świętemu się poskarżyć, użalić, wypłakać — jak na spowiedzi wszystko opowiedzieć — może by tam co we dwóch na tego niezacnego ks. Mączyńskiego z „tyg. Bielsko-Bialskiego" i na jego chrześcijańskich dem. poradzili — a choćby i tak nie było, zawsze przecież można spróbować — zwłaszcza... jeżeli nic innego nie pozostaje.

A nuż właśnie?!

Nadzieja jest przecież matką... wierzących!

Ale otóż mamy znowu sprawę telegramów od Ojca św.

Niechże zatem „Lud katolicki", organ polsk. str. kat.-lud. (numer z dnia 19 marca b. r.) przedstawi to zdarzenia.

Słuchajmy:

„Ojciec święty odpowiada przez kardynała, sekretarza stanu, na wszystkie telegramy gratulacyjne, nawet przez heretyków i niewiernych Jemu przysłane."

Telegrafował imieniem polsk. str. ludowego poseł **Witos**, telegrafował także imieniem polsk. str. katolicko-ludowego poseł **Matakiewicz.**

Telegrafował jeden — telegrafował drugi — czekają niecierpliwie odpowiedzi, a tu — nic! Aż naraz — jak grom z jasnego nieba — jest! Ojciec święty pięknie się p. posłowi Witosowi kłania, p. posła dr Matakiewicza pozdrawia (choć go sobie przypomnieć nie może) no i... i... obu (rozumie się że obu, czemużby nie) błogosławi!

Wszystko byłoby dobrze, ale dyabeł nie śpi, a gdzie sam nie może, tam... księdza Franciszka Mirka, redaktora „Ludu katolickiego", poszle. Nie spodobały się owe depesze polsk. str. kat. lud. więc i masz!

W numerze z dnia 19 marca b. r. pisze ów „Lud katolicki" w artykule „Dyabeł w postaci anioła" (co za „mirkowaty" tytuł) co poniżej:

„W telegramie do P. S. L. niema wzmianki o tem, jakoby Ojciec św. błogosławił „Polskie Stronnictwo Ludowe", bo ono w telegramie nie jest zupełnie wymienione. Tymczasem „Piast" z 5 marca 1922 r. jak dyabeł, co to czasem anioła udaje — na pierwszej stronicy umieścił napis grubemi literami: "Ojciec św. Pius XI błogosławi „Polskie Stronnictwo Ludowe" — niejeden czytelnik przeczyta napis, ale nie przeczyta poniżej zamieszczonej treści, a wrażenie zostanie w pamięci, że Ojciec św. rzeczywiście błogosławi P. S. L."

A tymczasem jak twierdzi „Lud katolicki", tak nie jest, bo przecież:

„Ojciec św. Pius XI zna P. S. L., ubolewa nad niem i zapewne modli się do Pana Boga, aby się ono nawróciło do Kościoła katolickiego i szło drogami katolickiemi, a Papież wtenczas będzie mu błogosławił tak, jak błogosławi naszym posłom w słowach: „Z całego serca Wam wszystkim błogosławię".

Amen! możemy im dodać od siebie!

K. F. Enpee.

Z Organizacyi Robotników Rolnych

Zebrani na zjeździe powiatowym w Krakowie w dniu 19 marca Robotnicy Rolni z powiatów: krakowskiego, podgórskiego, wielickiego i bocheńskiego po wysłuchaniu referatów tow. tow. przyjęli następującą rezolucyę:

REZOLUCYA:

1) Zjazd protestuje z całą stanowczością i wyraża najwyższe swe oburzenie przeciwko represyom stosowanym wobec Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej jego funkcyonaryuszom i członkom przez władze administracyjno-policyjne, w Małopolsce, a osobliwie przez pp. Wojewodów krakowskiego i lwowskiego.

2) Zjazd zraca się do Rządu z żądaniem, ażeby natychmiast wprowadził w życie Ustawę Konstytucyjną z dnia 17 marca 1921 r. a osobliwie art. 108 tejże mówiący o prawie koalicy.

3) Zjazd zwraca się do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie z żądaniem natychmiastowego nadesłania do Małopolski Inspektorów Pracy w rolnictwie, mianowicie do Krakowa, Tarnowa, Przemyśla i Lwowa, w celu zawarcia Umów zbiorowych i poprawienia

MICHAŁ MUTERMILCH

BOHATER

NOWELA

I.

A tymczasem słońce, drwiąc z ludzi i polityki, z manifestacyj i sklepików, wpadało coraz natarczywiej do pokoju, grało całą tęczą barw w kryształowych łzach świeczników, zapalało swawolne, migotliwe światełka na łysinie i spoconym nosie poważnego rentiera i ciągnęło gwałtem na ulicę, gdzie mając więcej wolnego miejsca lało strugi złota na szare mury kamienic, poszarpane płachty chodników i, swawoląc z dziećmi, tarzało się po trawnikach skweru.

Pan Bonenfant spojrzał na zegar. „Dziesiąta." O tej porze codzień, bez względu na pogodę, wychodził z domu, wydostawał się z wązkiej i brudnej uliczki na obszerny plac, na którym stały gmachy merostwa i komisaryatu policyi, odwiedzał po drodze znajomych w ich sklepach, siadał na skwerze i wracał wreszcie do domu, aby wypocząć chwilę przed drugiem śniadaniem.

Gdy pan Bonenfant wyszedł z mieszkania, zauważył tylko, że ruch na ulicy był nieco większy, niż zazwyczaj o tej porze. Przed sklepem przyjaciela jego, pana Brioche stała grupka ludzi, żywo rozprawiających. Wszyscy z szacunkiem i uśmiechem ściskali ręce codziennego gościa, którego cenili za jego majątek, wiek i rozum. „O, ten Bonenfant", mawiali o nim zwykle, kończąc wykrzyknik cichem, przeciągłem gwizdnięciem, podnoszeniem palca wskazującego do góry, „o, o!" Ale co właściwie ten wykrzyknik oznaczał, trudno było zrozumieć.

— I cóż słychać?

— Ano, znów manifestacye, hece, wczoraj awantura na placu Karuzelu, dziś czegoś już krzyczęli przed Tuilleries.

— A czego oni właściwie chcą?

— Coś tam o podatki chodzi. Rozumie pan, oniby chcieli, żeby podatków nie było. Co pan o tem myśli, panie Bonenfant?

— Ja myślę, że oni są głupi. Przecież podatki muszą być: coby robiły szkoły, księża, wojsko i król? Wszystkiemu temu winna zbytnia wolność prasy, dla której obecna cenzura jest niewystarczająca, demoralizacya ogólna, wywołana brakiem poszanowania religii i kościoła, wreszcie zbytnia dobroć Jego Królewskiej Mości, któremu się wydaje, że jego dzieci są dorosłe, a one jeszcze potrzebują rózgi.

Ostatnia uwaga wydała się wszystkim trafną i przekonała wszystkich. Pan Bonenfant poszedł dalej, rozprawiając z towarzyszącymi mu przyjaciółmi, a za nim leciał zwykły wykrzyknik: „o ten Bonenfant!"

Na placu merostwa ruch był jeszcze większy. Lecz tu co krok ocierał się pan Bonenfant o zupełnie nieznanych mu ludzi, nieraz przyodzianych w granatowe bluzy, brodatych, gminnych. Stali po kilku lub kilkunastu, żywo rozprawiając. Między nimi kręcili się jacyś bardzo porządnie ubrani panowie, dokoła których, gdy się zatrzymywali, natychmiast zbierały się grupy. Wszystko to mocno zastanawiało pana Bonenfant. Doszedł do jednej żywiej rozprawiającej garstki i usłyszał wymyślania na króla, na ministrów i policyę paryską. To go oburzyło. Próbował coś im tłómaczyć, objaśniał najszlachetniejsze zamiary króla. „Mieszczuch", syknął nań jakiś jegomość w bluzie.

— Mieszczuch! — oburzył się pan Bonenfant — tak, jestem mieszczuchem, a z waści co za arystokrata?

Jegomość w bluzie odwrócił się i splunął. Pan Bonenfant szedł dalej, mocno wzburzony, co mu nie przeszkadzało zresztą witać się ze wszystkimi codziennem: „co słychać", na które otrzymywał stałą odpowiedź: „a no nic, żyjemy jako tako pomaluteńku, panie Bonenfant".

Tymczasem plac zapełniał się coraz bardziej. Tłum rósł, gęstniał i coraz więcej szumiał. W atmosferze latało coś niepokojącego i denerwującego, co powoli się udzielało panu Bonenfant. Szedł i mruczał, zmuszony co krok zbaczać z codziennej drogi, aby ominąć jakąś większą i bardziej hałaśliwą grupę ludzi.

— Tfu — splunął co chwila — jak mnie to wszystko denerwuje, mój spacer dzisiejszy jeszcze mi zaszkodzi.

Dotykał raz po raz brzucha, w którym poczęło go coś gnieść, ale nie zawracał do domu, bo codzienne przyzwyczajenie brało górę.

Przed merostwem masa stała się tak gęsta, że musiał zejść z chodnika na ulicę, co mu ostatecznie zepsuło humor. Począł klął i wymyślać, a jego szeroka, pełna twarz poczerwieniała bardziej niż zwykle i oblała się potem. Nikt mu nie ustępował z drogi, jak to zwykle czynili ci, którzy lat dziesięciu codzień tu spotykał.

(C. d. n.)

położenia socyalnego robotników rolnych w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim.

4) Zjazd piętnuje haniebny wyzysk jakiego dopuszczają się obszarnicy Małopolscy w stosunku do robotników rolnych. Zjazd wyraża najwyższe oburzenie, iż wyzysk robotników rolnych w Małopolsce i prześladowania odbywają się przy milczącej zgodzie Rządu.

5) Zjazd wzywa cały Proletaryat rolny Małopolski i Śląska Cieszyńskiego do szeregów swej organizacyi i skupienia sił, aby na wezwanie Zarządu Głównego stanąć do walki z rozzuchwałonem obszarnictwem w Polsce o hasło przyjmowania i wydalania za pośrednictwem Związku, o zawarcie umowy na rok gospodarczy 1922/23 i w obronie wydalonych tow.

6) Zjazd oświadcza, że o ile Rząd nie zmusi obszarników:

1. do zawarcia umów zbiorowych dla wszystkich kategoryj robotników rolnych w Polsce na rok gospodarczy 1922/23,

2. do obsadzenia na posadach wszystkich robotników rolnych wydalonych przed dniem 1 kwietnia 1922 r.,

3. do nie drażnienia robotników rolnych przez chęć odebrania im dotychczasowych zdobyczy socyalnych, co się ujawniło podczas obecnych pertraktacyj na Głównej Komisyi Polubownej w Warszawie —

Robotnicy rolni powiatów: krakowskiego, podgórskiego, wielickiego i bocheńskiego na wezwanie Zarządu Głównego Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzeczp. Polskiej w Warszawie przystąpią do narzuconej sobie przez obszarników walki i proklamują strejk wszystkich kategoryj robotników rolnych w powyższych powiatach.

7) Zjazd zwraca się do Rządu z żądaniem zaprzestania dzikiej parcelacyi w Polsce jak również zaprzestania parcelacyi Dóbr Komory Cieszyńskiej pomiędzy zbogaconych na wygładzaniu miast podczas wojny bogatych chłopów, a żąda oddania w całości tych dóbr Kooperatywom robotniczym, zapewniającym robotnikom rolnym warsztat pracy.

8) Zjazd wyraża oburzenie posłom P. S. L. (Piasta) a osobliwie p. Witosowi i Ratajowi za ich antyrobotnicze stanowisko w dniu 13 lutego br. podczas głosowania w Sejmie Ustawodawczym nad wnioskiem tow. posła Zygmunta Żuławskiego o rozciągnięciu na Małopolskę ustawy o Pracowniczych Związkach Zawodowych, narażając tym sposobem robotników rolnych w Małopolsce na dalsze aresztowania i szykany ze strony panów Wojewodów i Starostów w Galicyi.

Przewodniczący: **A. Lipiński**. Za sekretarza: **J. Dereslewicz**.

Przegląd polityczny i społeczny

OBRADY SEJMU rozpoczną się na nowo 21 marca przemówieniem prez. Ponikowskiego, który wyłoży program nowego gabinetu. Niewątpliwie rozpocznie się nad przemówieniem tem obszerna dyskusya, która ułoży stosunek stronnictw do rządu. — Drugim ważnym punktem porządku dziennego będzie przedłożenie budżetu na r. 1922 przez ministra Michalskiego.

W następnym numerze podamy dokładne sprawozdania.

SPRAWA PRZYŁĄCZENIA Wilna do Polski tak pysznie zabita przez endeków dotąd nie została rozwikłaną. Jedynie powołanym do tego jest Sejm wileński. który powinien rozpędzić swą delegacyę, a wybrać nową, nie endecko-waryacką, która rozumieć będzie położenie państwa i wedle tego nie będzie mu ciskać kamieni pod stopy.

GÓRNICY NIE JEDŹCIE DO FRANCYI! Misya francuska w Polsce, mająca siedzibę swą w Częstochowie, zasypuje nas informacyami o wyjeździe górników polskich do Francyi. Informacyi tych i komunikatów z zasady nie umieszczamy, gdyż nie uważamy, ażeby nasi górnicy mieli potrzebę wyjazdu do Francyi, a to tembardziej, że wiadomości, które stamtąd przychodzą, są tak straszne, że nie zachęcą chyba nikogo do wyjazdu do Francyi.

Niedawno nasze pismo umieściło list górnika polskiego z Francyi, który opisywał nieludzkie stosunki, jakie na kopalniach francuskich panują. Polscy i wogóle cudzoziemscy górnicy są tam pozbawieni praw wszelkich! Kapitaliści francuscy i ich bezduszni sługusi, traktują górników polskich — jak bydło!

Misya francuska w Częstochowie wraz z komunikatem, przysłanym do naszej redakcyi onegdaj, przysyła nam numer sosnowieckiego „Kuryer Zagłębia“, który przynosi wywiad z „opiekunem“ (?) polskich górników we Francyi. „Opiekun“ ów opowiada różne bajki, i — rzecz jasna — wychwala tamtejsze stosunki, „dobre zarobki“, no i oczywiście dobrych kapitalistów francuskich...

My z naszej strony ostrzegamy górników przed wyjazdem do Francyi! Narażą się tylko na męki tułactwa, na straszny wyzysk agentów i na okropne szykany ze strony kapitalistów!

Nie znając stosunków, nie znając języka francuskiego — Francya przedstawia dla górników polskich mękę i cierpienia. Ustawy zaś francuskie nie biorą w obronę polskich górników, a wszyscy nimi pomiatają!

Górnicy nie wierzcie obietnicom agentów!

Nie wyjeżdżajcie do Francyi!

PROTEST ANGIELSKIEJ PARTYI PRACY PRZECIW TERORОWI W ROSYI. Przywódca partyi robotniczej Henderson wyraził w telegramie do rządu sowietów obawę przed możliwością skazania na śmierć przywódców socyalistów-rewolucyonistów. Henderson domaga się odroczenia wykonania ewentualnych wyroków śmierci do chwili zebrania się komitetu Międzynarodówek w Berlinie.

WOLNY HANDEL W ROSYI. „Izwiestia“ ogłaszają dekret komisarza dla handlu zagranicznego, na mocy którego kooperatywy i osoby prywatne otrzymują pozwolenie na zakup towarów zagranicą, zaś firmy zagraniczne na import towarów do Rosyi. Nadto przedsiębiorstwom cudzoziemskim przyznaje się prawo zakupu towarów w Rosyi i wywozu za granicę.

POMOC ANGLII DLA GŁODNYCH W ROSYI. Izba gmin przyjęła 150 głosami przeciw 80 kredyt 100.000 funtów szterlingów na pomoc dla głodnych w Rosyi.

SPADEK RUBLA SOWIECKIEGO. Spadek rubla sowieckiego pociąga za sobą niesłychany wzrost cen. Funt chleba czarnego — 35 tysięcy rubli. Ceny złota przewyższają ceny na rynkach zachodnich. Obecnie za złotą 10 rublówkę płacą 4,600.000 rubli.

KRONIKA

ZWOLNIENIE Z WOJSKA TRZECH ROCZNIKÓW. W najbliższych tygodniach zwolnieni zostaną żołnierze, którzy odbyli już służbę ponad dwa lata z roczników 1889 i 1900, oraz rocznik 1898. Zwolnieni będą żołnierze prości. Specyaliści i podoficerowie zostaną w armii zatrzymani. Rocznik 1898 zwolniony zostanie przed 25 marca b. r. Rocznik 1899 zwolniony będzie do 10 kwietnia. W tymsamym czasie zwolnieni będą jednoroczni z rocznika 1900. Wobec tak znacznego zmniejszenia szeregów armii w tym roku a wiosnę urlopy wiosenne dla robót polnych nie będą udzielane. Faktem jest zresztą, że o urlopy te starali się najwięcej żołnierze z wymienionych wyżej roczników, jako ci, którzy służyli ponad dwa lata.

WIADOMOŚĆ DLA POBOROWYCH. Zawiadamiamy niniejszem, że wyszedł już rozkaz Ministra spraw wojskowych, że ochotnicy rocznika 1901, którzy już dwa lata przesłużyli w wojsku polskiem, teraz nie będą brani do wojska. Ma się to stosować i do tych, którzy i z poboru przesłużyli w wojsku, ale rozkaz w tym względzie jeszcze nie został wydany. Dalej objaśniamy, że który z ochotników nie przesłużył w wojsku całych dwóch lat, ten będzie teraz wzięty, ale tylko na taki czas, żeby dosłużyć do całych dwóch lat.

ROBOTNIK DRZEWNY

ZAWIADOMIENIE SEKRETARYATU MIĘDZYNARODOWEGO UNII ROBOTNIKÓW DREWNYCH.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES UNII R. D. będzie nieodwołalnie otwarty dnia 12 czerwca 1922 r. w Wiedniu w sali Domu Robotniczego przy Ebendorferstr. 7, I. Wzywa się Zarządy zaprzyjaźnionych Związków do podania ilości delegatów, celem przygotowania dla nich noclegów.

WKŁADKĘ NA ROK 1922 mają Zarządy Związków bezzwłocznie przesłać na adres skarbnika J. U. tow. N. Walopa, de Genestetstraat 10, Amsterdam.

WŁOSKI ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH (Federazione Italiana Lavoranti) z siedzibą w Turynie — liczący 20.000 członków — przystąpił, jako członek do Międzynarodowej Unii.

† TOW. H. PETTERSEN. Norweski Związek Robotników Drzewnych poniósł ciężką stratę przez śmierć swego długoletniego prezesa tow. H. Pettersena. Cześć Jego pamięci!

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ZAWODOWY, który miał się odbyć w jesieni 1921 r., został obecnie zwołany na dzień 20 kwietnia 1922 do Rzymu. Program kongresu podamy w następnym numerze.

OLESZYCE. Jak w poprzednim numerze pisaliśmy, wybuchł strejk w 5 tartakach, dzięki prowokacyi pracodawców, przeważnie ks. Sapiehy i Lo dziw, wtenczas starosta w Cieszanowie p. Towarnicki, który dotychczas (lojalnie wobec organizacyi postępował, widocznie naglony przez właścicieli tartaków, począł wymierzać represye zamykając organizacyę i aresztując trzech robotników strejkujących Skibę, Pieklę i Kuźniaka. W tej sprawie Związek centralny robotników drzewnych przez posła tow. Misiołka interweniowali u p. wiceministra Dunikowskiego i będziemy widzieli, czy ustawy obowiązują na wszystkich obywateli. Poczta widocznie stoi także na usługach fabrykantów, bo telegram do tow. Jaroszewskiego, wzywający na konferencyę na 19 marca, otrzymał dn. 20 marca, jak już było niemożliwem na konferencyę jechać.

Wzywamy robotników z tartaków w Szczytkach, Jasienicy zamkowej, Spasie, Ławronie i Strzelbicach w powiecie Stary Sambor, aby podali bliższe szczegóły o stosunkach pracy i płacy w tartakach na ręce sekretarza Związku robotników drzewnych w Krakowie, Dunajewskiego 5. Jaroszewski Bolesław.

DO ZARZĄDÓW WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH! Ze względu na potrzebę zestawienia rachunkowego za rok 1921 wzywamy wszystkie oddziały do jaknajszybszego przysyłania obrachunków.

Również apelujemy do Zarządów wszystkich oddziałów, ażeby lojalnie wykonały uchwały plenarnego posiedzenia z dnia 10 i 11 grudnia z. r. **i zbierały składki** w myśl **Okólnika rozesłanego**, na głodujących w Rosyi.

Jeszcze raz przypominamy **o potrzebie przysyłania obliczeń co miesiąc**, a to ze względu na zbliżający się ogólno-państwowy Kongres Zjednoczenia robotników drzewnych, a prawo do wysłania delegatów na kongres będą mieć tylko te Oddziały, które **nie zalegają z obrachunkami** w myśl statutu 6 tygodni.

Towarzysze i Towarzyszki! Wzywamy Was do silnego zwarcia się około naszego Związku, gdyż obecny kryzys ekonomiczny, wzmagająca się reakcya, zamachy na 8-godzinny czas pracy, wymagają z naszej strony jak największej siły, celem zorganizowania oporu przeciw zamachom kapitalistycznym. To może nam dać tylko potężny Związek Centralny, oparty na zasadach walki klasowej.

A więc do szeregu! Wstępujcie do Centralnego Związku robotników drzewnych w Polsce.

Za Zarząd Centralny:

Kmiecik Michał, przew. **Jaroszewski Bol.**, sekr.

DO ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW WSZYSTKICH

Zwraca się uwagę, że w regulaminach, rozsyłanych, zawierających uchwały plenarnego posiedzenia, zaszła pomyłka, a mianowicie z klasy III pozostaje dla grupy nie 6 mk., lecz 3 na wydatki administracyjne.

Za Zarząd Centralny: **Bol. Jaroszewski.**

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.